

Felieton – Moja Polska

Jan Herman

Ktokolwiek poważnie traktuje „kwestię pandemii”, którą żyje świat na 50%, a Polska na 120% - powinien poważnie zastanowić się nad konsekwencjami swojej wiary. „Wyznanie pandemiczne” (tym razem nie wyzwanie, a wyznanie) nabiera bowiem cech widowiska i łupiesko-rwaczego biznesu a naczelnicy gracze, gamblerzy, nawet się z tym specjalnie nie kryją. Ale skoro padło słowo „wyznanie” – biorę na siebie pełną odpowiedzialność za ewentualną „obrazę uczuć religijnych”, czyli za wywołanie stuporu dezorientacyjnego u tych, którzy równie bezkrytycznie, co z poddańczą powolnością „przeżywają” temat gryząc paznokcie, zaliczając „ostatnie orgietki” i wyprzedając dobra doczesne.

Zacznijmy od zagadnienia, na którym się nie znam, stąd nie jestem uwikłany w „poprawność”, czyli odpowiedzmy sobie na pytanie, co się właściwie stało rok temu? Najcelniej odpowiada na to pytanie – sformułowanie „biegunka paniczna”. Niewątpliwie mamy do czynienia – wszystko na to wskazuje – z drobnoustrojem, działającym jak łatwy w przenoszeniu „zarazy” aerozol, skutkuje on nagłą niedyspozycją organizmu, która mija po kilkunastu dniach, pozostawiając w organizmie nieodwracalne skutki immunologiczne, ale mimo łże-szczepień równie łatwo powraca w tej samej lub zmutowanej postaci. Biegunka ta w 1/3 przypadków wymaga interwencji medycznej, a w 1/3 nie ma żadnych dolegliwych objawów. Zjadliwość tego drobnoustroju jest silna, ale krótkotrwała. Jego śmiertelność statystycznie wymaga badań rzetelnych.

Najwięcej emocji „w ludziach” budzi jego nieodwracalność oraz potencjalna śmiertelność (czasem nagła), stąd łatwość porównywania go do „hiszpanki”, dżumy, gazów bojowych, chorób wenerycznych czy AIDS.

Napiszę już teraz to, co zawarte w poniższym akapicie, aby nie czaić się z „diagnozą pozamedyczną”: gdyby ktoś mi zlecił prezentację realnie skutecznego modelu logistycznego do użycia na „polu walki” między dwiema najbardziej wrażliwymi potęgami ekonomicznymi świata – opracowałbym algorytm multitoksyczny, biologiczno-psychologiczny, bowiem światowa medycyna (prewencyjna) jest w odwrocie (w odróżnieniu od farmaceutyki), a somatyczna i psychiczna kondycja ludzka krwawi ranami po amputacjach i kastracjach XX wieku. Wystarczy, aby „nieznany sprawca” posypał „ludzkość” jakimś nieznanym wcześniej proszkiem, nawet w warunkach równie niepewnych, jak nieużyty w Pierwszej Wojnie sarin, tabun czy soman (bo wiatr obosieczny) – a wywoła efekt pandemiczny i – równie śmiertelny – paniczny. Ze skutkami w postaci inwalidztwa i PTSD. I do tego żaden trybunał nawet nie wskaże winowajców takiego „ludobójstwa wirusowego”.

Nie dostałem wspomnianego zlecenia, ale ktoś je wykonał. Albo inaczej: ktoś użył „ludzkości”, by zachowywała się jak mrowie „zombi”, mnożąc samoczynnie pierwotny efekt lokalny i śladowy. Uprzedzę: domniemana w tej sprawie „wina” sztabów chińskich jest tak „oczywista”, że jej prawdopodobieństwo spada w moich oczach niemal do zera.

Oczywiście, nie jestem jedyny, który wpadł na trop tej AFERY, zaplanowanej w szczegółach w wymiarach gospodarczych, czyli wywołanej dla osłabienia potencjału ekonomicznego przeciwnika. Ale ktokolwiek dziś stawia tezę podobną do mojej – działa „pod wiatr”: mamy do czynienia z zachowaniami tłumnymi (co brzmi paradoksalnie wobec powszechnych na świecie obostrzeń, w tym „dystans i izolacja”), mającymi zresztą rozpoznawalny „kod wyznaniowy”: w

takiej sytuacji ludzie w mojej sytuacji (próbujący dyskutować „na argumenty rzeczowe” stawiani są w roli mącicieli lokujących kije pośród szprych pędzącego wehikułu.

Wszystko to do złudzenia przypomina hipochondrię walki z kornikiem poprzez wycinanie, a najlepiej wypalanie lasów. Podobno będzie bezpieczniej i zdrowiej, tylko że wtedy naturalny las przepoczwarza się w plantacyjny park wedle założeń nawiedzonego projektanta. Nazywa się te korniki „drukarzami”, ale są też fikuśniejsze nazwy: spuszczał pospolity, kołatek uparty, wyschlik grzebykorożny, trzpiennik olbrzymi, tykoteł pstry, zmorsznik czerwony, miazgowiec parkietowiec, krokwiowiec piłkorożny. Jakie nazwy „marketingowe” dostaną kolejne mutacje koronawirusa?

Realne skutki „biegunki panicznej” AD 2020:

1. Ostatecznie odejście wszelkiej gospodarki świata od funkcji tworzenia dóbr, wartości i możliwości pojmowanych „dosłownie” (materialnie) – ku „poza-podręcznikowej” gospodarce polegającej na politycznej grze o patenty, marki i firmy (początek procesu – międzywojnie);
2. Globalne przeniesienie wszelkich wyobraźalnych „stanowisk pracy” (wypłatodajni, sieci wypłatomatów zarządzanej przez nieliczne, skoncentrowane korporacje kapitałowe) do sfery wirtualno-zdalnej, z zachowaniem pozorów, że są one nadal namacalno-rzeczywiste;
3. Przeniesienie wydarzeń sportowych do podziemia (medialnej niby-transparentności), gdzie kibice i pokrzywdzeni (rozegrani-ograni-przegranie nie mają szans na obywatelską kontrolę zawodów (czyli olimpizm właśnie umarł, zresztą po długiej i ciężkiej chorobie);
4. Rozkwit formuły estetyczno-artystyczno-żurnalistycznej i rozrywkowej (w tym informacyjnej!) w postaci opisanej pół wieku temu jako „społeczeństwo spektaklu”, z wszystkimi działającymi na wyobraźnię i świadomość atrybutami iluzjonistycznymi;
5. Post-polityczne zwycięstwo i zarazem gloria dla pan-governizmu, który polega na wmówieniu „masom”, że wszystko jest niczym, jeśli nie jest polityczne-ideowe, po to by zaprzęgnąć owe „masy” do kieratu legitymizacji: partyjność, wyznaniowość, wybory, cesje, upoważnienia, prerogatywy, immunitety, regalia;
6. Nowy, wręcz „odkrywczy” model życia (pracy i konsumpcji): już nie Przywództwo, Urodzenie, Własność czy Kompetencja jest kluczową instytucją społeczną (kluczową – wężującą inne) – tylko Pokorna Uległość, czyli meta-pierwotna wspólnota równych, ale pozycjonujących się;

Nie dziwota, że zdecydowana większość wszelkiego „ludu” deklaruje brak zainteresowania „polityką” (sprawami społecznymi), a podstawowym przejawem zdechłości starego porządku są takie ruchy, jak Indignados, Państwo Islamskie, OccupyWallStreet (99percentes), czy nasze rodzime „wypierdalać”.

Wszystkie te podskakiewiczowskie, flibustierskie zadęcia pozostają w zupełnej abstrakcji od istoty procesu otulającego nas powszechnie i wszędzie, któremu od roku dano przydomek „dziewiętnastej korony”, byle tylko przykryć lemingizację powszechną.

Jan Herman

(Puńsk, gdzieś na pograniczu polskim)